



# BIULETYN N 39.

---

TREŚĆ: Z N. K. N.

---

**Z N. K. N.** Na uroczystem posiedzeniu N. K. N., jakie się odbyło w Krakowie z racji proklamowania państwa polskiego i aktu o wyodrębnieniu Galicji, prezes Biliński podkreślał goręco, że nam nie dano uczestniczyć w dziele budowy Polski; podnosił, że Legiony nasze to nie armia, lecz dopiero symbol armii. Mówił o błędach taktycznych, które popełnił N. K. N., usprawiedliwiał je trudnymi warunkami pracy bez „priorów“. Z czasem umilkną spory i rankory, pozostanie fakt, że N. K. N. umiał stworzyć związek armii. Zebranie obecne nazwał „śpiewem łabędzim“ N. K. N.

W ciągu całej uroczystości N. K. N. przedstawiany był jako twórca Legionów, jedyny twórca polskiego czynu zbrojnego. O Piłsudskim nie wspominał nie Biliński, podnoszący tak wysoko zasługi Lea i Jaworskiego. Jaworski przypadkowo wymienił jego nazwisko w drugiej mowie, wspominając brak koców i płaszczy dla oddziałów, ruszających za Wisłę. Na dźwięk nazwiska Piłsudskiego wszyscy zebrani powstali, burza oklasków i okrzyków „Niech żyje Piłsudski! twórca armii polskiej“ — przerwała mowę na parę minut.

Na popołudniowym zjeździe przewodniczących Komitetów Narodowych N. K. N. poseł Daszyński wygłosił mowę, przyjętą bardzo gorąco. Podajemy ją poniżej w streszczeniu.

„Sytuacja wytworzona aktami 5-go listopada doznała komentarzy ludzi, którzy chcą się cieszyć. Cieszymy się wszyscy z częściowego rozwiązania sprawy polskiej. Żadne hymny pochwalne i kadzidła, palone osobom czy instytucjom, nie powinny pokryć wielkiego bólu i głębokiego rozgoryczenia Polaków w Galicji. Galicja odegrała rolę polskiego Piemontu, była żywym odłamek, który miał prawo, więc obowiązek trzymać sztandar polski, zaświadczać o nieprzedawnionem prawie wszystkich Polaków do jednego zjednoczonego, niepodległego Państwa Polskiego. Wolność jest tylko jednym z atrybutów państwa narodowego. Drugim jest całość. Świadczą o tem wiekowe walki narodów, częściowo wyzwolonych, które dążyły do zjednoczenia. Proces zjednoczenia Włoch trwał trzy stulecia. Zjednoczenie Niemiec, rozpoczęte wśród największego upadku w XVII wieku, dokonało się krwią i żelazem w drugiej połowie XIX w. Czy sądzicie, że niepodległość jednej dzielnicy może przygłuszyć głos

przyrody, który każdy żywy Polak w sobie słyszy — głos wołający o zjednoczenie. Nie mam zamiaru wchodzić tutaj w bezpłodne dyskusje na temat, że nie wszystkie nasze postulaty zostały spełnione, choć zgromadzenie chwytła gorączkowo każdą uwagę w tym kierunku. Czujemy, że klęską dla Galicyi jest to częściowe rozwiązanie kwestyi polskiej. Rozgoryczenie Galicyi będzie rosło i potężniało, będzie żalonym cieniem radości Warszawy. Polska będzie miała króla i sztandary polskie, polski sejm i polskie wojsko, społeczeństwo będzie wywalczało reformy w łonie własnego państwa. Cóż u nas? Nie skończyła się Gehenna czasu wojny, a wiemy, że trwać będzie długo. Kraj leży w gruzach, słowo polskie w kajdanach. Czyn polski zakazany. Od 5 listopada 1914 r. nie wolno przyjąć ani jednego Galicyanina do Legionów Polskich i ten zakaz nie został cofnięty.

Galicya musi się oswajać z uczuciem goryczy, aby nie wyrosło uczucie rozpacz, które jest zawsze najgorszym doradcą. Mam prawo o tem mówić — ja, który działałem i żyję wśród ludu pracującego, należałem i będę należał do opozycji. Poza tem zgromadzeniem ludzi, niezachwianie stojących przy czynie polskim — jest dużo elementów, z których może wyrosnąć uczucie rozpacz, gdzie nędza, bolesne zawody mogą być złym doradcą.

Rezolucya zgłoszona przez hr. Mycielskiego nie wyraża tego, co wyrażać musi, i dlatego nie może być poddana pod głosowanie. O tem nie będę się rozwodził. Nie arogujemy kompetencji, której nie posiadamy. Powstałby konflikt między N. K. N. a Kołem, gdybyśmy zamiast łabędziego śpiewu, jak mówił Eksc. Biliński — występowali z uchwałą prowadzenia polityki wyodrębnianej Galicyi. Z chwilą, gdyśmy postanowili oddać Legiony rządowi polskiemu, powinniśmy właściwie rozwiązać się. Nie mam nic przeciw rezolucyi o opiece nad superarbitrowanymi, wdowami, tarczom, obchodom, konserwacyi grobów. N. K. N. może być potrzebny i do innych zadań. Na kongresie międzynarodowym może być potrzebny wolny głos Galicyi. N. K. N. może być tym głosem, gdyby miał tę rolę spełnić, nie lękałbym się dlań nawet zimowego snu narazić. Ale z trwania N. K. N. nie wynika prawo kierowania polityką kraju. Nie dadzą go sobie odebrać posłowie, Koło Polskie, partye polityczne.

Prezes Jaworski powiedział, że Polak musi się czuć Polakiem w całym kraju. Nie dopowiedział: mamy się opierać podziałowi kraju. Zaznaczył dalej, aby, mając tu prawa zabezpieczone, nie tracić wpływów w Wiedniu. Czy to znaczy, że nadal możemy liczyć, iż na 516 głów będziemy mieli 81 głosów w parlamencie? Ależ Niemcy po to chcą wyodrębnienia Galicyi, aby się uwolnić od ciężenia Polaków na polityce Austrii. Może będziemy mieli trzy parlamenty: galicyjski we Lwowie lub Krakowie, parlament „des engeren Oesterreiches“ w Wiedniu i trzeci — wspólny, coś w rodzaju „des erweiterten Reichsrates“ z r. 1865. Ale po „epizodzie“ z pod Könnigratz z r. 1866 powstać musiały odrębne parlamenty dla Austrii i Węgier. Taki stan nie może trwać długo — będzie musiał nastąpić rozdział. Wtedy urządzimy się tak, byśmy podążać mogli za przodującym nam Królestwem.

Nie osiągniemy tego żadnymi aktami rozpaczy, ale wytrwałością i targiem zjadłym, nie ustępującym na żadnym punkcie.

Pamiętać przytem trzeba, że po wojnie szybko minie okres zastoju i czas popędzi, jak strzała. Biada wówczas tym, którzy pozostaną w tyle. Hasła humanitarne zagłuszają jęki słabości narodowej.

Bezwłocznie musimy jąć się targów. Już ujawnia się, jak tanio chcą nas kupić. Czesi okazują niezadowolenie, wiedząc, że skoro wyjdziemy z parlamentu, sytuacja ich wobec Niemców się pogorszy. Niemcy niedwuznacznie zapowiadają, że nie chcą oddać komunikacy i rynków zbytu.

Myśl nasza — jak mówi prezes Jaworski — gromadzić musi materiały do obrony i targu.

Prócz myśli trzeba jednak kształcić wolę narodu — nie drobnych kółek, lecz szerokiego tłumu polskiego, który może obronić narodowe wartości. Nie idzie tu o stronnictwa, bo po wojnie nastąpi przewartościowanie wszystkich wartości i nie wiem, jak będzie wyglądało nawet moje własne stronnictwo, lecz o te warstwy, które dawały ofiary, a nie wzbogaciły się lichwą na przelanej krwi.

Pamiętajmy, że zjawia się — i oby jak najprędzej zjawily się zastępy z rowów strzeleckich — pół miliona tych, którzy wrócą z piekła ogni huraganowych, tysiące kalek i chorych, którzy powiedzą: myśmy to za was przecierpieli. Będę czuli swoje prawo do innego, niż dotychczas stanowiska w kraju. To obywatele, wyborcy, przez nich będzie się potęgowała nasza siła narodowa.

Zawczasu trzeba, aby lud wiedział, o co idzie targ, za co prowadzi się walkę. Ruch narodowy powinien się oprzeć o życie codzienne, aby nie zwyrodnieć. Kto chce Polski, nie może lekceważyć drogi, którą mamy iść do upragnionego celu. Droga jest tak związana z celem, że inne drogi inne muszą rodzić cele.

Galicja nie potrzebuje już być Piemontem, stać się ma Sardynią, która torować sobie będzie sama drogę do zjednoczenia z Królestwem.

Stoimy wobec faktu, że powstaje wojsko polskie — rzeczywiste wojsko, przez rząd polski powołane.

Ale to będzie wojsko ochotnicze, inaczej, niż jest wszędzie, bo nawet Anglia przejść musiała do rekrutacyi przymusowej. My, choć idzie o nasz byt lub niebyt, liczyć musimy na razie na ochotnika. Chcieć musimy, by to wojsko ochotnicze było liczne i by było prawdziwem polskiem wojskiem, aby nie zawiodło sławy, zdobytej przez Legiony.

Droga jedyna do tego — gdy na czele tego wojska stanie Józef Piłsudski (grzmiaćce oklaski).

Moja partya występuje i występować będzie przeciw kultowi osób. Nie o kult lub dyktaturę człowieka tu idzie. Gdy Piłsudski tworzył Związek walki czynnej, powiedziałem mu, że sam nie wstąpię do twego wojska, bo musiałbym słuchać rozkazu, jak żołnierz, a potrzebniejszym będę, by wśród obojętnych szerzyć zrozumienie jego idei. Sześć lat pracy upłynęło wśród głosów, że jesteśmy szaleńcami. Gazety, cieszące

się dziesiątkami tysięcy abonentów, twierdziły, że stronnicy nasi są agentami pruskimi. Jeszcze na miesiąc przed wojną fala potępiająca wojsko polskie szła od Ameryki po Kraków. Jeszcze 3 i 4 sierpnia, gdy się zwracał do wybitnych reprezentantów stronnictw politycznych, aby przystąpili do czynu, objęli współodpowiedzialność za ruch zbrojny—odpowiedzieli: nie odmówimy wam pieniędzy, jeśli ktoś z naszych ze chce dać, ale nie wezwiemy do składek; nie odmówimy naszej młodzieży, jeśli któryś z nich ucieknie, ale nie wezwiemy do szeregu.

6-go sierpnia poszedł Piłsudski ze strzelcami i wypowiedział wojnę Rosyi—sam, jak kamień przez Boga rzucony na szaniec, bez asystencyi jednego choćby magnata, jednej ekscelencyi. Poszedł uzbrojony w stare „werndle“ z kulami ołowianemi. Przeszedł śmiały rzut do Kielc, zdobycie Kielc po raz drugi, trzeci, przyszła straż nad Wisłą i ów pełen aureoli marsz na Warszawę, detaszowanej kawaleryi Beliny aż po Łowicz. Przyszły odwroty, głody i ten słynny marsz Piłsudskiego z 1,300 ludźmi z pod Krzywopłotów do Krakowa. I równocześnie zakaz, że Legionom nie wolno być w Krakowie. Kraków nie wpuścił Legionów, żeby się Moskale nie mścili, żeby nie zbombardowali Wawelu i kościoła Maryackiego.

I któż jest twórcą Legionów? Czy my—twórcy Legionów? Jest nim i był nie kto inny, jak Józef Piłsudski. Panowie, nie podawajmy się na pośmiewisko, fałszując historję. Twórcą jest ten, kto żołnierza w pole wywiódł, napił duchem. Ten człowiek znosił upokorzenie przez dwa lata, poszedł do dymisyi, gdy zobaczył, że upadły dawne koncesye, że dalej nie może brać moralnej odpowiedzialności przed narodem. Jak tylko zobaczył technienie nadziei—natychmiast dał znać żołnierzom, by pozostali w szeregu i trwali do końca. Sam zaś czeka na moment, gdy szablę swą odda Rządowi Narodowemu na dalszą służbę nie w salonach, nie wśród intryg, lecz w rowach strzeleckich w obliczu wroga.

Lud o tem wie, wsłuchajmy się w fakty. W pochodzie na Wawel fala oklasków wskazywała, gdzie przechodzi Piłsudski, milczano wobec wszystkich magnatów i ekscelencyi. Ku niemu leciały kwiaty, dla niego były serca tłumu. Słuchajcie głosu ludu. Z głębin dusz waszych wymiećcie koteryjne swary, rzućcie intrygi partyjne, zróbcie Piłsudskiego wodzem naczelnym. a będziecie mieli wojsko polskie silne, waleczne, liczne“.

